

Л

Д

Каменица

MIESIĘCZNIK

TREŚĆ NUMERU CZWARTEGO:

K. A. JAWORSKI	Na marginesie „Tygodnia Książki Polskiej“	str. 53
JÓZEF CZECHOWICZ	Mrok i światło	54
GRZEGORZ TIMOFIEJEW	Nadmiar	55
JAN BRZEKOWSKI	Geografia	56
KONRÁD BIELSKI	Muza	56
ZENON WAŚNIEWSKI	* *	58
ANTONI MADEJ	Droga pod las	59
K. A. JAWORSKI	Prawo łaski	59
WIT KASPERSKI	Szczęście	60
ANTONI MADEJ	Współczesna liryka słowacka	60
Poezja słowacka i czeska		
JAN SMREK	Jak żytni łan	65
	Pieśń	66
STEFAN KRCZMERY	Motyw biblijny	66
EMIL B. LUKACZ	Zmiana	67
JAROSLAV BEDNARZ	Gwiazdna wędrówka	67
RUDYARD KIPLING	Grody i Trony	68
	Kronika słowiańska	68
	Polonica w Słowiańszczyźnie	69
	Noty	70
	Pro urbe sua	72

Wkładka linorytowa Z. WAŚNIEWSKIEGO:

„Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie,  
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie“.  
(Mickiewicz)

Okładka linorytowa ZENONA WAŚNIEWSKIEGO

Redaktor: Kazimierz Andrzej Jaworski      Wydawca: Zenon Waśniewski

Redaktor odpowiedzialny: Wawrzyniec Berzecki

Redakcja: Chełm Lubelski, Reformacka 43. Redaktor przyjmuje w poniedziałki od 15 do 16-cj.

Administracja: Chełm Lubelski, Reformacka 15 B.

Prenumerata roczna (10 numerów) 4 zł., półroczna (5 numerów) 2 zł. 25 gr.

Cena numeru pojedynczego 50 gr.

Wydrukowano w drukarni „Kultura“ w Chełmie.

## NA MARGINESIE „TYGODNIA KSIĄŻKI POLSKIEJ”

Ze wszystkich świąt, obchodów, „tygodni“ — najszlachetniejszy Nie budzący zasadniczo u nikogo żadnych zastrzeżeń. Bo przecież wszyscy zgadzają się z tem, że czytać trzeba. Że książka korzyść przynosi. Tylko o to, co czytać, mogą się posprzeczać.

Bo różne są książki, jak różni są ludzie i ich gusty. Jedne mizdrzą się kokietyryjnie papuzią okładką i papuzią treścią, — te zbyt największy może mają. Drugie, napuchłe mądrością, odstraszą nadmiarem tuszy. Inne, skromnie leżąc na półkach, nie narzucają się nikomu, a może są właśnie najcenniejsze. Jedne łyka się lekko i przyjemnie jak chleb, smarowany miodem, ale gdy go za dużo, mdlić zaczyna. Drugie wymagają dłuższego żucia, lecz są bardziej pożywne. Inne wreszcie — te najtrudniejsze — są jak puszcza dziewicza, przez którą z trudnością przedziera się wędrowiec, by nowe, nieznanne światy w panowanie objąć.

Książki — kwiaty pachnące, delikatne koronki, finezyjnie utkane z nieważkich słów poety.

Książki — motyle jednodniowe, rakiety, buchające snopem iskier, by zgasnąć za chwilę, petardy, obliczone na efekt sekundy.

Książki — wina dostałe, bijące do głowy, magicznym ogniem padół nędzy rozjarzając w miraż rozkoszy.

Książki — tarany nieugięte, twardo walące w mur krzywdy i ucisku; książki — armaty, bombardujące twierdze przemocy.

Książki — testamenty święte, pochodnie rozświetlające mroki, ofiary płonących stosów, roznieconych przez inkwizycję średniowiecza i stokroć od niej gorszą barbarję swastyki.

(Ale i książki — gady obmierzłe, śliskie węże, pełzające rabio u nóg despotów, książki — pieski, przypochebnie merdające ogonem.)

A z za kart zadrukowanych patrzy na nas oblicze tego, co je pisał. Od wieków już może nie żyje, ręka, co wiersze książki kreśliła, świeci gdzieś bielą kości lub z ziemią się już doszczętnie zespoliła, a oto z czarnych liter, z tych kapryśnie powyginanych symbolów materializuje się nieśmiertelny duch człowieka, który z za grobu wciąż jeszcze uczy, który każe naszemu sercu bić w jednym rytmie z sercem, co dawno już bić

przestało, a którego niespokojne uderzenia słyszemy poprzez wieki. Albo żyje, powszechnie szanowany, dymem kadzideł zasnuty, syt sławy i dostojęństwa, uśmiechając się znajomą twarzą z licznych portretów. Ale częściej nieznanym, dopracowuje się swej chwały, darmo kołacząc do naszych serc i mózgów, napróżno pukając do wrót nieśmiertelności, które kiedyś po latach, gdy nędzą zmożony dawno w ziemi legnie, otworzą się szeroko na jego przyjęcie. Gdzieś samotny, gdy do snu już się kładziemy, zgarbiony przy niezgrabnym stoliku, w skąpem świetle lampki kuchennej, może głodny i zziębnięty, w zgrabiałe palce pióro ujmuje i niewystygłym żarem swych uczuć papier przepala. Tak rodzą się nieraz genialne myśli, które życie i świat przekształcają. Z za białych kart książki spoglądają na nas żywe, czujące oczy tego, co ją pisał, owiewa nas ciepły jego oddech i wiemy już, że to część jego ducha, zaklęta w słowo, emanuje i nas przenika.

Więc może dobrze choć raz na rok zastanowić się nad tem, że książka to nie zbiór bezdusznych, martwych kartek, ale żywy człowiek, który do nas przemawia, który kocha nas i uczy, ale który nieraz do nas ręce z rozpaczą wyciąga i napróżno odpowiedzi czeka.

---

JÓZEF CZECHOWICZ

## MROK I ŚWIATŁO

W zmierzchu i śniegu ogród — drzeworyt.  
Między smutnemi chochołami biegają dzieci.  
W zmierzchu i śniegu roztajały kolory,  
gdziekolwiek były i jakie.  
Szron świecił.

Maleństwa! Kulki futrzane, wełniane,  
na krótkich nóżkach w pałąk  
(a moje dzieciństwo tyłoma już śniegami owiane  
raz jeszcze smutkiem powiało).

Mroźny oddech.  
Próżno za ptakiem  
goni spojrzenie samotne.  
Dzieci ciągną sanki. Niebieski ślad.  
Rzucają pociski śnieżne. Światłem dziurawią zmierzch,  
który siny i ranny na śniegach się kładł,  
nieuchwytny zwierz.

Czyjś głos w la z za sz by Wszyscy z ogrodu wychodzą  
To tylko linje drzew:  
drzewa cieniami się gradzą  
Skąd cienie? — zaczyna się latarni gazowych śpiew

Mrok żółkniejący światłem. Chochoły  
Z nieruchomych gałęzi opada chrząstka s kłiwu.  
Dzwonią kościoły  
Weześnie Ciemno. Smutno. Ckliwe

GRZEGORZ TIMOFIEW

### NADMIAR

Każda chwila pełna jak kłos.  
Parowce, odmet rozgarniając, przewożą saldo.  
Miasta wołają wzrost!  
Gną się obszary uprawne i grają pierze  
A w słońcu  
mlecznych owiec dojrzewa pole,  
srebrne dzwoneczki osypują się półkolem. —  
Tętnią pociągi arterje.

Bawelna, pszenica, kauczuk...  
Ile? Ile?  
Dzień jest notowań kartą.  
Krwawi się w rękach nadwartość.

A już ogniem zakwitają plantacje,  
mlekiem wzbierają kalifornijskie rzeki  
i, gdzie okręt zabrał morze,  
sypie się ziarno aż po horyzont daleki.  
By burzą wstał kłosów trzepot?  
Nie bajka, choć epos. —

Głosem milionów krzyczą.  
Dusiło się miasto — nadmiar nadmiar. —  
A głodny wołał bezradnie.  
Że brakło. Że trzeba... I runął pod murem.  
Na giełdzie pszenica  
w górę — — — — —

GEOGRAFJA

pożera nas cisza uroczysta jak lato i jak lak  
pod kolorowemi parasolkami  
lunatycznie  
wachlują się wyspy zielonego przyłądka  
od  
podbiegunowych zatok  
eskimoski o włosach z lodowatej waty  
w koszulach białych jak żagle  
z wiatrem  
płyną do portu ocalenia  
pod zwrotnikiem koziorożca XVII-wiek  
wieje na markizach chusteczkami z koronek  
murzynki o piersiach jędrnych jak gruszki  
płaczą nad rzeką livingstona  
na św helenie ronią łyzy drobne jak groszek  
  
z oceanicznym pejzażem w oczach  
z florą wód i mórz  
z różą wiatrów skrwawioną jak lak u ust  
opadam  
na wyspę wniebowstąpienia

---

KONRAD BIELSKI

M U Z A

wschody zachody  
wody morza  
opal obłoków zieleń drzew wiosenna  
gwiazdy tło znaczą  
kwitnie zorza  
a tu promienie  
a tam mgiełka senna  
zawiłe znaki znaczy  
nie może być inaczej  
  
nocą w mieście blasków ulewa  
łaskot pojazdów

płonie śpiewa  
 podniebna jazda  
 światel neonowych wytryski  
 bramy barów  
 cel bliski  
 w ogniu pożaru

kwitną legendą  
 gasną mitem  
 w zórz borealnych spalą się kolorach  
 żyję jednym zachwytem  
 we wszystkich wieczorach  
 gdy światła białe smugi  
 tną ciemność cienką szpadą  
 na ścianach obrazy kładą  
 cienie mgliste  
 zdarzenia nierzeczywiste

ekran poezją ocieka  
 rodzą się dziwne misterje  
 wezbrała rzeka  
 płoną prerje  
 tafla księżycowa się zbliża  
 wnikamy w jądro ziemi  
 strzępią się chmury o skaliste wyże  
 ludzie płyną nad niemi  
 wołania  
 kapią złote monety

wszystko niknie  
 i już na pierwszym planie  
 twarz kobiety  
 przybliża się coraz bardziej  
 zaraz się zleje z widownią  
 oczy płonące głownie  
 usta zaciśnięte  
 dławią wyrazy  
 przejęty lękiem  
 czekam rozkazu

na srebrnej taśmie  
 napisałem na nowo wszystkie moje książki  
 wiem  
 przed wieczorem się zacznę

popłyną srebrną rzeką brzęczące pieniążki  
 żadnej przygody nie można nawet porównać z tym faktem  
 że żyje i umiera wraz z każdym antraktem

zawsze ta sama  
 powiewnie kwitnie biała dama  
 tam znów z ustami usta spaja  
 gdzieindziej kwiaty sprzedaje  
 motylem ręki wira buntów grzmoty  
 na krańcach świata sztuka złota  
 gwałtem na książki stronice się wkłada  
 czy to wiersz będzie czy ballada  
 czy też eposu nieskończone zwoje  
 w micie legendzie  
 cudze czy moje  
 bez niej się obejdzie  
 o legendach zapomniałem  
 jutro przekuwa życie na nowym kowadłe  
 ranki i wieczory płoną zórz brokatem  
 tyle wierszy napisałem  
 spadałem gwiazdą srebrną  
 kwitłem kwiatem  
 w rzeczywistości zwierciadle  
 odbijałem wspomnień dalekie obrazy  
 spajałem mocnym rymem każde zdanie  
 nic mi nie zostało  
 tylko ta panna ubrana biało  
 na ekranie

---

ZENON WAŚNIEWSKI

\* \* \*

zmieniały tętno i rzedły w otchłani nietytu  
 akcesoria rybowanych drabin  
 wczoraj jeszcze huczały rozwalaly się w poduszkach z aksamitu  
 mądrością nabite jak rabin  
 półki intelektu obciążone uginały się wklęsto  
 głowa pęczniała od nadmiaru równych sylab  
 międzyplanetarne budowało się z eteru przeszło  
 dźwigając mosty marzeń

a oto nadeszła chwila  
 podniesienia zagadnień którym na imię legion  
 i cały świat stał się retortą niebios



ANTONI MADEJ

## DROGĄ POD LAS

Któregoś dnia, lecz nie wiem kiedy,  
gdy się rozszochał wiatr na polach,  
drogą pod las daleko szedłem,  
unosząc w sercu to, co boli.

Bo życie nasze — z burz i szlochu,  
i z błysków groźnej nawałnicy.

A to, że dzisiaj mocno kochasz,  
jutro się może już nie liczyć.

Gdym nad tem dumiał, w moje dłonie  
napłynął liść opadły z drzewa,  
tak metalicznie w uszach dzwoniąc,  
że kazał ustom pieśni śpiewać.

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI

## PRAWO ŁASKI

O, najjaśniejszy królu!  
Obywatelu prezydencie,  
nad aktami skazańca schylony!  
Drży ołówek... drży dostojna ręka...  
cięży na głowie korona...  
Wiem — to straszne napięcie.  
Rozumiem — to męka.

(„Sąd skazał,  
ale prezydent zmazał.

Sąd się na życie człowieka rozsierdził  
i król zatwierdził“...)

Za chwilę twój ołówek nakreśli zygzaki liter:

„tak“ lub „nie“.

„Tak“ — w pętlę się zaciśnie oślizgły soliter,

„nie“ — wróblem zaświergocze w roześmiane dnie.

„Tak“ (przeczytaj odwrotnie) — ma czerwony kaptur  
i brzmi, jak suchy gilotyny trzask.

„Nie“ — to echo radosne od miejskiego traktu  
i słońca blask.

O, najjaśniejszy królu! Panie prezydencie!

Tu niema dylematu, to prosty aksjomat:

położ rękę na sercu — co? bije zawzięcie...

otwórz okno — patrz: niebo i soczyste pnie,

wciągnij głębiej do piersi powietrza aromat

i napisz olbrzymie NIE!

WIT KASPERSKI

## SZCZĘŚCIE

Dzień

zachodem trzepocze po konarach drzewa,  
złoty motyl opada lekko skrzydła ostrzem.

Cień

srebrnym smyczkiem smutku cichuteńko śpiewa  
na kościele wieżyczkom trzem.

Jaskółki płócią gardła błękitem na strzesze,  
słońce uwięzło w bieli pochyłonych dalij,  
wiatr chłodnymi palcami w sadzie śliwy czesze,  
płyniemy: ja i wieczór — coraz dalej, dalej.

Szczęście mówi nam,  
szczęście w życiu snem,  
zrozumiałem sam  
i wiem, ach wiem:

— Nie otwierać więcej oczu  
przed snem, który o zachodzie pierzcha,  
rozciągnąć tę chwilę, zatrzymać, roztoczyć  
i trwać w niej, aż nerw napięty jak elektryczny drut,  
rozżarzony tęsknotą za dalekiem, które mija,  
pęknie;  
a potem bez jęku  
utonąć w nadchodzącym zmierzchu.

ANTONI MADEJ

## WSPÓŁCZESNA LIRYKA SŁOWACKA

Odrodzenie duchowe i ugruntowanie się świadomości narodowej Słowaczyny przypada w całej pełni na wiek XIX. Wyliczenie tu nazwisk wszystkich pisarzy, którzy w tej walce o język, o ducha, o uświadomienie społeczne i narodowe brali udział, ze względu na szczupłość ram artykułu nie może mieć miejsca. Ograniczę się do ogólnego zarysu.

Słowacja od wieków stanowiła całość składową Węgier, ulegała też podobnie jak i inne kraje słowiańskie, pozostające pod władzą węgierską, silnej madziaryzacji i wynaradawianiu. Dzieliła razem z Węgrami ich losy dziejowe i razem z nimi spóźniła się w rozwoju duchowym o jedną lub dwie generacje.

Pierwszym gorącym propagatorem myśli słowackiej był poeta Jan KOLLAR (1793 — 1852). Równocześnie z Kollarem żył i tworzył Jan HOLLY (1785 — 1849), poeta i tłumacz licznych poezji greckich i rzymskich, zapalony głosiciel idei wszechsłowiańskiej, określający rolę języka słowackiego jako macierzy wszystkich języków słowiańskich, a rolę Słowacji jako trzębu podstawowego Słowiaństwa.

Ideowym przywódcą ruchu słowackiego w drugiej połowie XIX w. był Svetozar Hurban VAJANSKY (1847—1916), poeta, nowelista i powieściopisarz, autor głośnych liryk „Tatry a more“ i „Z pod jarma“. W najlepszej swej powieści „Sucha ratolest“ opisuje odrodzone ziemiaństwo słowackie.

Punkt szczytowy w dotychczasowej twórczości poetyckiej Słowacji stanowi HVIEZDOSLAV (Pavel Orszagh) 1849—1921. Pisma zebrane Hviezdoslava obejmują kilkanaście tomów. W nich manifestuje się gorąca wiara w przyszłość Słowacji, spojonej w braterską jedność z Czechami. Tą wiarą przepojone są szczególnie „Krwawe sonety“, wydane podczas wojny światowej. Hviezdoslav wniósł do literatury słowackiej niezwykłą barwność, barwność orawskiego stroju ludowego, oraz obrazowość, którą czasami jednak wskutek przeładowania przestaje być sugestywną i chybia celu.

Z doby niewoli wszedł do współczesnej poezji słowackiej, niecąc wielkie nadzieje, Martin RAZUS ur. 1888 r. Podczas wojny wydrukował poezje „Z tichych i burnych chvíl“ i „To je vojna“. Po przewrocie wydał entuzjastyczny zbiorek „Hoj, zem draha“. W symetrycznych dwuwierszach, zapomocą przekonywających słów, posługując się kontrastami i powtórzeniami, wyśpiewał w tym zbiorku hymn o czechosłowackiej swobodzie.

Niedługo jednak, przejęty ideą autonomji Słowacji, występuje przeciwko Czechom, wydając wiersze polityczne „Kameň na medzi“ i „Stržaly duzy“. Napisał również tom sonetów „Kresby a hovory“.

Zarzucają Razusowi brak głębszej refleksji, niedbałość o formę, brak umiaru, przejawiającego się w wypowiedaniu myśli i słów bez poprzedniej selekcji i wyboru.

Ze starszem pokoleniem poetów związany jest bliżej Stefan KRCZMERY (ur. 1892), długoletni sekretarz Slov. Maticy i bystry redaktor Slovenskych Pohladu. Pierwszą książkę wydaje w r. 1920 — „Ked sa sloboda rodila“. Miłość przyrody, smutek miast, przejścia duchowe wypowiedział zwięzle, wnikliwie ze szlachetnym umiarem w „Herbariu“.

W twórczości Stefana Krczmary niemal odrazu przejawiała się skłonność do tematów historycznych. Dał temu wyraz w zbiorze „Piesne a ballady“. Krczmary wiąże swą twórczość ściśle z poezją ludową. Oddziaływa raczej myślą i tematem, niż formą i uczuciem. Wykształcony na poezji europejskiej, ceni jednak wysoko poetów słowackich. Wykazał to dobitnie w studjum „Ludia a knihy“ oraz w książce „Przegľad dziejów literatury i kultury słowackiej“.

Krczmary, oddając się gorącemu kultowi swej ziemi rodzinnej, wierzy, iż od Karkonoszów i Tatr wyjdzie nowy lud, który do współczesnej kultury wniesie rzeczy o nieprzemijającej wartości. Cała twórczość tego poety jest poświęcona rozrostowi chwale ojczyzny

i Poetą o wielkim rozmachu i wielkiej sile żywotnej jest Jan SMREK (Jan Czietek ur. 1898). Czterema tomami poezyj „Odsudeny k veczitej žizni“ 1922, „Cvalajuce dni“ 1925, „Božske uzly“ 1926 i obecnie wydanym tomem „Iba oczi“ w lirykę słowacką wniósł niebywałą bujność, żywotność i zmysłowość.

Życie Smreka, podobnie jak jego poezja, jest różnorodne i bujne. Był żołnierzem, potrosze kupcem, nauczycielem, próbował teologii, wreszcie zostaje dziennikarzem. Zwiedził wiele krajów Obecnie redaguje czasopismo literackie w Pradze „Elan“.

Poezja Smreka odznacza się wysoką kulturą słową, samorodnym talentem, oryginalnym obrazowaniem, wnikliwą refleksyjnością, rytmicznym i melodyjnym frazowaniem. Wiersz Smreka w zwartych i mocnych klamrach zamyka stany uczuciowe poety Z każdym tomem Smrek pogłębia swój stosunek do świata, oddając się zadumie nad losem i niedolą życia ludzkiego.

Smrek w niektórych swych utworach przypomina żywo Tuwima, którego wpływom tu i ówdzie zdaje się ulegać. Umie po polsku i zna współczesnych polskich poetów).

Za tom „Božske uzly“ otrzymał Smrek państwową nagrodę czeską.

Spokrewniony duchowo z poezją St. Krczmary jest poeta Józef NIŽNANSKY (1903) w księdze wierszy „Medzi zemou a nebom“ przeciwstawia przeszłość teraźniejszości, sławi ojców i dziadów, wypowiada się za ścisłym związkiem z tradycją, pragnie, by z powrotem z pod pyłu dnia dzisiejszego wydobyły się na jaw nieprzebrane skarby kultury ludowej. Formalnie i treściowo twórczość Nižnanskego pełna jest tonów Verhaerena i Whitmana.

Śladami Smreka oraz Seiferta i Nezvala (poetów czeskich) idzie Valentin BENIAK (1894), autor książek „Tiahni me dalej, oblaki“ i „Ozveny krokov“.

W innej płaszczyźnie rozwija się twórczość Emila Bol. LUKACZA (1900) W jego organizacji poetyckiej na plan pierwszy wysuwa się rys religijności, a także nuta miłości ojczyzny. Dał temu wyraz pełny w swej drugiej książce poetyckiej, pisanej przeważnie w Paryżu „Dunaj a Seina“. Ten sam motyw wystąpił wybitnie i w szóstej jego książce „Spev vlkov“ (1929).

Lukacz kocha przyrodę, wieś, Boga, oddaje się silnym falom porywów i namiętności. „Hymny k slavie Hosudarovej“ (1926) są poetycką ewokacją ku czci Boga, ziemi rodzinnej i swego plemienia. „Rozdroža“ (1929) i „O lasce nelaskavej“, (1928)—to znowu książki, w których poeta łamie się z własnym smutkiem, prowadzi bój z nienawiścią i miłością, przeklina i błogosławi.

Poezja Lukacza jest treściowo złożona. Czasami przeważa w niej ton jasny i pogodny, to znów ponury i ciemny. Technika wierszy opanowana i pełna kultury, obrazowanie plastyczne, kształcone na najlepszych mistrzach. Lukacz jest bowiem doskonałym tłumaczem P. Claudela, Jammesa, Valerego. Lukacz reprezentuje ideowy kierunek poezji słowackiej.

W kręgu poetów religijnych stanął również teolog Pavel Gaszparovicz HLBINA, wydając tom poezyj „Zaczarovany kruh“ (1932), w którym dał się poznać jako doskonały uczeń Brzeziny, Wolkra, Lukacza, Rimbauda.

Propagatorem poezji proletarjackiej jest Jan Rob PONICZAN (1902) W zbiorze pierwszym „Som, myslim, citim, vidim, milujem vszetko, len temno nenavidim“ śmiało i namiętnie głosi hasła socjalne i rewolucyjne. Bardziej sugestywna jest jego druga książka „Demontaž“ W trzecim jednak zbiorze „Veczerne svetla“ (1932) spotykamy sporo pierwiastków indywidualnych. Poetyckie obrazowanie w tym tonie jest pełniejsze i bardziej harmonijne. Poniczán napisał także dramat „Dva svety“. Jako poeta popadał często w kompromis między teorią a praktyką, między hasłami rewolucyjnymi a mieszczańskim poglądem na świat.

W rzędzie poetów proletarjackich stoi Laco NOVOMESKY (1904). Poezję swą nagina do głoszonych przez siebie haseł, postępując konsekwentniej niż Poniczán. Jako uczeń Whitmana, Hory, Jesienina usiłuje iść ich śladami. Lubuje się

często w grze wyrazów n. p.: „krok gondol klokoce tokom potokov pod plotom topolov“ Novomesky wydał dwie książki: „Niedziela“, (1927) i „Romboid“.

Trzecim z poetów proletarjackich jest Daniel OKALI (1903). Najwyraźniej i najkonsekwentniej jako krytyk, opierając się na marksistowskim poglądzie na świat głosi zależność literatury od rozwoju ekonomicznego epoki. Wydał pełny dynamiki tom poezyj p. t. „Ozvena krvi“.

Poniczan, Novomesky, Okali tworzą grupę literacką „Dav“.

Samodzielnie, nie licząc się z prądami i kierunkami poetyckimi, tworzy Vladimir ROLKO (1899). Zamiłowany w starożytnej poezji, czerpie stamtąd swe tematy, ceni kunszt słowa. Pieczołowicie cyzelując swe utwory, lubuje się w dźwięcznych i semajzjologicznie bliskich zestawieniach wyrazów. Wydał „Z patricijskiej zahrady“ (1930 i „Blahoslavenstvo slepych“

Tematy bałtyckie porusza nauczyciel Frano KRAL, zamłodu pastuch, drwal i cieśla. Wydał dwie książki „Czerń na palette“ i „Bałtyk“ Z młodych wymieniłem jeszcze należy przedwcześnie zmarłego GUOTHA („Na rozluczku“), K. BEZEKA („Horuci Den“) i St. BALENTA („Fialove jezero“).

Obraz współczesnej liryki słowackiej nie byłby pełny, gdybym nie wspomniał tu o poetkach.

Należy do nich Masza HALAMOVA-PULMANOVA (1908). Rozpoczynając swą twórczość pod wpływem poezji Wolkra, książką swą pierwszą „Dar“ 1928 od razu zapowiedziała się dobrze. Zbiorek drugi „Czerveny mak“ 1932 świadczy wyraźnie o tem, że poetka postępuje i rozwija się. Wydatnie bowiem poszerzyła krąg swych doświadczeń życiowych. Poznała w tym czasie góry i Paryż. W poezję wniosła w tym tomie siłę i erotyzm, toteż wiersze jej nabrały teraz pełni i kolorów oraz pozbyły się mglistych i nieokreślonych nastrojów.

Poezje prozą pisze Szara BUGANOVA, wznosząc się swemi utworami w regiony czystej miłości, daleko od banalu.

Refleksyjną, żywotną to znów pesymistycznie ironiczną potrafi być Viera SZATHMARYOVA-VLCZKOVA.

Z powyższego choćby pobieżnego przeglądu nazwisk i tytułów, które w artykule podałem, wnioskować można, iż współczesna liryka słowacka ma wiele oryginalnych i dobrych talentów. Rozwija się samodzielnie. Daje nadzieję spełnienia wielkich celów odrodzonej Słowacji. Duszą Słowaków bowiem targają te same wielkie namiętności i porywy, jakie śledzimy u poetów innych narodów. Świadoma celu wola poetów Sło-

wacji nadaża sprawnie za poziomem poezji ogólnoeuropejskiej, do dorobku jej ogólnego wnosząc świeżość rasy młodej, bujnej, dotychczas niewyżytej. Tłumiona wielowiekową niewolą energja i siła prężna narodu wydobywa się zdobywczo i twórczo na jaw w świetle swobody i wolności.

JAN SMREK

JAK ŻYTNI ŁAN

Dzisiaj jestem jak żytni łan,  
który gwarzy: już nastał czas.  
Pod ciężarem uginam się ziarn.  
Serce moje najcięższy kłos.

Myśli moja, wyostrzona koso,  
nigdy męki nie zaznaj znużenia,  
ale krzyże wyprowadzaj wzwyż,  
zanim stanie ten najwyższy krzyż  
z drzewa, z spiżu, czy z kamienia.

Bracia moi, o oczach zmęczonych,  
któż ode mnie zna lepiej wasz los?  
Jestem żyta dojrzałego plonem.  
Serce moje najcięższy kłos.

Pełno we mnie maku opilczego,  
to namiętność tak mnie opoiła.  
Usta kobiet ją beztrosko rwą,  
poczem ze mnie złoto ziarna mego  
wydziobują ptaki przemile.

Taka otchłań jest w duszy mojej,  
że co rzeknę, nie wypełni głębi.  
Kędy idę, ziarn pryskają zdroje,  
dziobią wróble je i gołębie.

Jeszcze muszę dawać z siebie więcej:  
Myśli moja, koso hartowana,  
ty mi śpiew swój wiernie wy śpiewaj,  
niechaj krzyże wzrastają ciosane,  
zanim stanie ten ostatni krzyż  
z spiżu, kamienia, czy drzewa.

Ze słowackiego spolszczył Antoni Madej

JAN SMREK

## PIEŚŃ

O świecie,  
otwórz swe podwoje,  
radości koń już osiodłany stoi.

Różowieją góry  
w słonecznej jasności,  
a lica mojej miłej  
od wielkiej miłości.

Na góry patrzę, jakby na obrazki,  
na moją miłą, jak na jakiś cud,  
w jej oczach pięknych maku płoną blaski,  
plomiennym żarem spalając pomału  
dziewczęce ciało.

Moja miła ma niewiele lat,  
lecz jest, jak rozkwitły kwiat,  
którego płatki urodziwe  
krwią pulsują żywą —  
gdy ich dotknę spragnionemi usty,  
serce się śmieje,  
falą radości niesione  
pod niebo w słońcu rozżagwione.

Różowe góry  
wnet w złocie staną,  
jak twarz,  
jak serce  
dziewczynki kochanej.

Ze słowackiego spolszczył Antoni Madej

STEFAN KRCZMERY

## MOTYW BIBLIJNY

Zeszliśmy się, Nazarejski Panie,  
Nie przy winie w Galilejskiej Kanie.  
Nie na polu pomiędzy liljami.  
Nie na górze pomiędzy skałami.  
Ani nie przy grobie Łazarzowym.  
Ani nie przy córce Jairowej.

Zeszliśmy się, Panie, w Getsemane...  
Na Golgocie... Zwartemi wargami...  
Gdyśmy marli. Między dwu łotrami.

Ze słowackiego spolszczył Ludomir Rubach



EMIL BOLESŁAW LUKACZ

## Z M I A N A

Ziemia — ta sama,  
Ta droga i lasy —  
Dawne to czasy

Pachną tą samą słodyczą niemą,  
Urodą, kwiatem.  
Ziemia jest tą samą ziemią,  
Świat jest tym samym światem.

Patrz, jodła się kiwa  
Tem samem zielonem igliwiem,  
Niczemu się nie dziw,  
Wszystko jest — jako bywa.

Kwiat tylko trochę bledszy.  
I mrok jest nieco gęstszy,  
A dusza ludzka tylko trochę więcej siwa.

Ze słowackiego spolszczył Ludomir Rubach

JAROSLAV BĚDNARZ

## GWIEZDNA WĘDRÓWKA

Oto przyszło mi w lęku niemym zwolna wnikać  
w smutne przekleństwo miasta.  
O marzenie gorzkie!  
Tęsknota wieczna wzrasta,  
która była w retorcie, ogniu i snach alchemika.

W ciszy apteki za tobą, ojcze, gonię  
samnambuliczny chyba,  
jak skroś kościelną nawę, skroś woni symfonję,  
barok szaf poczerńiałych, blask wielobarwny w szybach.

I wszystko wszędzie w bieli.

Biali są anieli.

Cóż w horoskopie smutnym można zmienić?  
Wyrok w gwiazdach pisano. Gniazdo ma,  
kwiecie tlejący na północnem nieba sklepieniu,  
czy kochając, cierpisz jak ja?

Z czeskiego spolszczył Józef Czechowicz

RUDYARD KIPLING

Grody i Trony w obliczu czasu  
 ważą zaledwie tyle,  
 co wątłe kwiecie łąki i lasu,  
 żyjące chwilę.

Ale jak z wiosną pąki nowemi  
 tryska kwiat młody,  
 tak z wyczerpanej, wzgardzonej Ziemi  
 znów wstają Grody.

Wiosenny Narcyz w blasku urody  
 śnać nigdy się nie dowie,  
 jakie jesienne zwarzyły chłody  
 dawne listowie.

Nieświadom prawdy i pełen pychy,  
 ufa bezpiecznie,  
 że żywot jego, tak krótki, lichej,  
 trwać będzie wiecznie.

Tak czas, nad miarę zawsze łaskawy  
 wszystkiemu, co tu żywie,  
 ślepcem na wieczne każe być sprawy,  
 ufać szczęśliwie,

by mógł, zstępując w śmierci podziemia,  
 gdzie grób nań czeka,  
 „Bacz, jak są trwałe“, rzec Cień do Cienia  
 „dzieła Człowieka!“

Z angielskiego spolszczyła Franciszka Arnsztajnowa

## KRONIKA SŁOWIAŃSKA

„PISEMNICTVI“ Jako 7 tom wydawnictwa „Czeskoslovenska vlastivieda“ ukazała się zbiorowa praca o literaturze czesko-słowackiej p. t. „Pisemnictvi“. 600—str. dzieło in folio zawiera między innymi następujące źródłowe artykuły: Dr. Arne Novak: Dzieje literatury czeskiej, Dr. Albert Pražak: Literatura słowacka, Dr. Ant. Hartl: Piśmiennictwo Rusi Podkarpackiej, Dr. V. Martinek: Literatura polska, Dr. Arnoszt Kraus: Niemiecka literatura na ziemiach CSR do 1848, Dr. Pavel Eisner: Niemiecka literatura na ziemiach CSR od r. 1848 do dni dzisiejszych, — oraz szereg innych artykułów z zakresu rozwoju dziennikarstwa, pięknej książki i t. d. Wydawnictwo zawiera niezbędny dla każdego, interesującego się literaturą czeską, ma-

terjał naukowy Wiadomości podane w pracach sięgają do czasów ostatnich — po rok 1932. Jest to więc doskonały przewodnik po literaturze czeskosłowackiej, dla czytelnika polskiego tem ciekawszy, że w wielu miejscach potrąca o literaturę polską, wyznaczając jej poczesne miejsce w dziedzinie duchowego oddziaływania na pisarzy czeskich.

WYDAWNICTWO „CZESKOSLOVENSKA VLASTIVIEDA” jest realizacją uchwały pierwszego ogólnoczeskiego zjazdu profesorów szkół wyższych, który się odbył w r. 1928 z okazji 10-lecia istnienia CSR. Wydawnictwo objąć ma całokształt wiadomości o czeskosłowackiej republice: tom I — Przyroda, II Człowiek, III Język, IV Historia, V Państwo, VI Praca, VII Piśmiennictwo, VIII Sztuka, IX Technika X Oświata. Realizacja tej wielkiej encyklopedji wiedzy o Czechosłowacji dobiegnie wkrótce końca. Dzieło wydaje starannie i z wielkim nakładem kosztów firma wydawnicza „Sfinks” B. Janda w Pradze.

— am —

CZECHOSŁOWACKIE NAGRODY W roku b. udzielono w Czechosłowacji sześciu nagród państwowych (po 5.000 koron). Z nich dwie uzyskała literatura czeska, jedną literatura słowacka, jedną—niemiecka (w Czechach tworzona); po jednej nagrodzie otrzymała czeska twórczość dramatyczna i muzyczna. Słowacka nagroda przyznana została Tidowi Gaszparowi za tom nowel „Marynarze”.

NOWOŚCI SŁOWACKIEJ POEZJI. Ukazały się nowe zbiory poezyj. Jan Smrek wydał książkę „Iba occhi” (Tylko oczy), Valentin Beniak — „Królewski łańcuch”, oraz Juraj Gajdosz Breza — „Człowiek na dnie”.

Krytyka przyjęła wszystkie zbiory przychylnie, specjalnie podkreślając wspaniały rozkwit talentu Jana Smreka. — lr —

#### POLONICA W SŁOWIAŃSZCZYŃNIE

„POWSINOZI BESKIDZKIE” Na uczczenie 25 lat pracy literackiej Emila Zegadłowicza ostrawska „Poesie”, znane czeskie bibliofilskie wydawnictwo, wydała jego „Powsinogi beskidzkie” pod tytułem „Bezkydske balady” w tłumaczeniu Jaroslava Zavady jako drugi tom swej biblioteki.

Przekład J. Zavady — dobry i oddający ducha oryginału. Dialekt góralski, którym Zegadłowicz ożywia i przeplata tekst swych ballad, zastąpił J. Zavada równie charakterystycznym czeskim dialektem śląskim.

UKAZAŁ SIĘ NUMER 1 22) „ŻAGARÓW”, organu zjednoczonej obecnie awangardy wileńskiej, rozdwojonej dotąd i grupującej się doniedawna przy czasopiśmie „Pióno” (dawniej „Żagary”) i „Smuga”. Numer zawiera wiersze Kotlickiego, Mikulki, Bujnickiego, Maślińskiego i Putramenta białą plamę „Epigramatu” Miłosza, przekłady z poety litewskiego Kazysa Boruty, artykuły i notatki, świetny wiersz satyryczny na Akademię Literatury p. t. „Nieznany fragment z „Pana Tadeusza” oraz wyczyn cenzora wileńskiego, jednego z tych, o których Mickiewicz w IV cz. „Dziadów” powiada, iż „przelatując sztuk nadobne kwiaty, oczerniał każdą piękność którą tylko zoczył, każdą słodkość zatrutym wysysał ozorem albo przebijal do ziemi środka i nauk ziarno z samego zarodka gadziny zębem roz-toczył” Gorliwiec, śnać by dowieść, iż słowa te w ciągu 110 lat nie straciły na swej aktualności, skonfiskował ni mniej ni w więcej tylko ustępy z „Przedwiośnia” Żeromskiego! Jakim to epite-tem Mickiewicz takiego cenzora obdarzył?— Awangarda wileń-ska uzupełnia również akcję „Zetu” i „Kameny” na odcinku zbliżenia kulturalnego narodów słowiańskich i innych, sąsiadują-cych z Polską: „Żagary” zawierają kronikę białoruską i litewską. Pożytecznemu wydawnictwu należy życzyć rozwoju i powodzenia w pracy

„CZERWONA RÓŻA”, nowy tygodnik polityczny w Warszawie, poświęca sporo miejsca zagadnieniom słowiańskim, omawianym przez L. Rubacha, znanego już z „Zetu” tłumacza poetów buł-garskich, czeskich, słowackich i ukraińskich.

„LEWAR”— tak się nazywa dwutygodnik literacki, redagowany przez B. Gottheila. Numer pierwszy ukazał się 15 listopada w Warszawie. Ze znanych nazwisk spotykamy tu G. Timo-fiejewa, J. Grota i J. Wita. Pismo ma charakter radykalny. Treść narazie niezbyt ciekawa. Korekta okropna.

TOMIK WIERSZY STANISŁAWA CZERNIKA „O polskim płocie” świadczy o znacznym postępie poety. Myliłby się, ktoby przypuszczał, że za tym skromnym tytułem kryje się jeszcze jedna odmiana tak modnych dzisiaj u nas jesieninowskich wierszy o wsi. Czernik umie obserwować naturę własnymi oczyma i szuka słów samodzielnych. Czerpie z samego źródła, szczęśli-wie zapożyczając się u gwary wielkopolskiej. Prostota tych wierszy, nieraz przemyślana niezgrabność „drąg przy drągu,

przy patyku patyk“ w połączeniu z udatnem neologizowaniem i szczerością wypowiedzi ma szczególny urok. Do najładniejszych utworów należą „Tryptyk“, „Drzewo“, „Żyto“ i „O mowie ludowej“

MARJAN CZUCHNOWSKI—to niewątpliwie jeden z najwybitniejszych poetów najmłodszego pokolenia. Świadczyły o tem już poprzednie jego zbiorki: „Poranek goryczy“, „Kobiety i konie“ i „Reporter róż“ W listopadzie b. r wyszedł nowy tom jego wierszy p. t. „Tak“, składający się z trzech części. Pierwsza— „Ku nam“ to, jak sam poeta zaznaczył, liryka eksperymentalna. I rzeczywiście wiersze te, o zdeformowanej składni, przeważnie mało zrozumiałe, choć ułamkowo nieraz piękne („świt otwiera ogień maszynowy“, „noc nad śpiącą ziemią otwiera album gwiazd“, „nabitą burzą wieś“, „nożyce gwiazd noc tną“, „w skroniach gwiazdami kuł pasikonik“ i t. d.) nie wykraczają poza ramy eksperymentu, mogącego zainteresować tylko specjalistów Drugą część stanowi „Kamienny dom“, poemat o nędzy wsi, o tem, jak „głód tańczy jak zła dziwka w Białolinacł.“ Wstrząsający jest ten dramat nędznej rodziny chłopskiej przymierającej głodem i tracącej córkę na gruźlicę (Charakterystyczne jest, że i Kurek w swym poemacie społecznym „Usta na pomoc“ przedstawia również śmierć od gruźlicy—tej proletariackiej choroby). Gruźlica sama przez się jest straszna, cóż dopiero gruźlica nędzarza. Poemat ma charakter wybitnie klasowy i odtwarza kontrasty między „tłustym dworem“ a „zimnym domem glinianym“, „za wielkim jak na martwy grób trzech nędzarzy, za małym jak na życie trojga ludzi“, między tymi, dla których „niebo ostrożnie zamówią — dziwka, szpicel i ksiądz“ a tymi, którzy muszą „zdychać z pomrukiem jak grzmot rozległym a złym“ Z ust zropaczonego poety wyrывa się okrzyk: „Jak pięknie jasny byłby świat, gdyby był tylko z pracujących dłoni!“ Trzecia część książki— „Tak“ to biuletyn poetycki, pozostający w ścisłym związku skutkowym ze strasznym obrazem, odmalowanym w „Kamienym domu“ Biuletyn, pisany krótkimi, urywanemi, zdaniemi, stylem komunikatów z placu boju. Składa się on z czterech części. Inaczej się każda z nich zaczyna, choć jednaka treść w zmodyfikowanych początkowych wierszach się mieści: „Gdzie dzień roboczy mierzy się ręką“... (1) „Gdzie dzień roboczy mierzy się łzami“ (2) „Gdzie dzień roboczy mierzy się głodem“ (3) „Gdzie dzień roboczy mierzy się juchą“ (4). Całość tego swoistego biuletynu tworzy jakby zwartą kompozycję muzyczną, jakąś rewolucyjną „Heroikę“ — kaj —

Więc najpierw Sekcja Dramatyczna przy Klubie Społecznym. Wystawiono sztuczdyło Kiedrzyńskiego: „Życie jest skomplikowane“ Przykro było patrzeć, jak szczerzy talent niektórych amatorów napróżno starał się wykrzesać iskrę życia z bezdusznej komedji. Wyróżniała się gra p. Jagi Orczy, p. Kalickiego i p. M. Uklei. Inni sekundowali im z większym lub mniejszym powodzeniem, najslabiej p. Tłuchowski i p. Łach-Łocki. Podobno p. J. Orcza, reżyserka i dusza zespołu, ma opuścić Chełm. Byłaby to wielka szkoda, która niewątpliwie odbiłaby się ujemnie na dalszej działalności Sekcji Dramatycznej. Należałoby życzyć, by w przyszłości zdolni amatorzy nie szli drogą najmniejszego oporu i spróbowali zagrać jaką sztukę wartościową.

Teatr Polski im. Słowackiego pod dyr. A. Rodziewicza wystawił w listopadzie dwie komedje francuskie, oddalone od siebie rozpiętością stulecia: głośnego „Stefka“ Devala i subtelny „Świecznik“ Musset'a. (Gdyby tak kiedy spróbować „Lorenzaccia“?) Grano jak zwykle prawie bez zarzutu. Teatr podbił już sobie chełmską publiczność i sala jest zawsze zapełniona. W grudniu ujrzymy dwie premjery: „Otella“ Szekspira i „Gałganka“ Nicodemiego. W przyszłości pójdą „Zemsta“ Fredry i „Candida“ Shaw'a.

I „Reduta“ przypomniała się w listopadzie Chełmowi. Szkoda tylko, że znanym już i przez „Redutę“ przed paru laty granym „Mazepą“ W przygotowaniu — niestety, Grzymała Siedlecki.

Jednym wielkim skandalem był występ zespołu dyr. T. Pilarskiego z „Fraülein Doktor“ Tepy. Widocznie dyr. T. Pilarski sądzi, że prowincja tak jest spragniona teatru, iż byle czem się zadowolni. Niestety, omylił się: Chełm pod tym względem ma smak wyrobiony I wszyscy zrozumieli, że „artyści“ nietylko o dykcji, mimice i poruszaniu się na scenie nie mają pojęcia, ale nawet nie umieją poprawnie mówić: słyszało się więc takie kwiatki, jak „pieniądzmi“, „trzy miesiące“, „Dower“ (zam. Duwr) i t. d. Zato strzelanina była pierwszorzędna, a cała widownia pełna gryzącego dymu. Jeden tylko T. Pilarski grał na poziomie średnim, oraz aktor, kreujący francuskiego sierżanta, któremu wykradziono dokumenty. Sama Fraülein miała momenty szczęśliwsze, ale przeważnie grała słabo. O innych lepiej nie mówić.

Wogóle zespół mógłby się niejednego od chełmskich amatorów nauczyć. Publiczność dała się złapać na haczyk przynęty („faktomontaż“) i sala była pełna. Oklaski bardzo skąpe, a przy końcu kilka gwizdów, z którymi się najzupełniej solidaryzujemy. Uprzejmie prosimy p. Pilarskiego z tym zespołem więcej do nas nie przyjeżdżać.

Widowisko regionalne śląskie, urządzone staraniem Komisji Międzyszkolnej, było realizacją myśli p. prof. A. Wilczyńskiego i w dużym stopniu rezultatem jego nieustrudzonej pracy. Najlepiej udały się popisy choreograficzne młodzieży obu seminarjów, które zareprezentowały licznie zgromadzonej młodej publiczności tańce śląskie. W grudniu ma się odbyć podobne widowisko kaszubskie, a w przyszłym roku podhalańskie. Jest to jeden z najpiękniejszych sposobów propagowania wśród młodzieży kultury ludowej i znajomości poszczególnych regionów Rzeczypospolitej.

---

Następny styczniowy numer „Kameny“ zawierać będzie między innymi dokończenie „Nocy lubelskich“ J. Łobodowskiego oraz utwory pisarzy awangardy wileńskiej (grupa „Żagary“). Dział słowiański poświęcony będzie literaturze najmniejszego narodu słowiańskiego: Serbów łużyckich w opracowaniu L. Rubacha.

---

Nakładem „Biblioteki Kameny“ ukażą się wkrótce „Ogród słowiczy“ Aleksandra Błoka w przekładzie K. A. Jaworskiego oraz „Edisson“ Viteslava Nezvala w tłumaczeniu Ludomira Rubacha.

---

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI:

- P. S. C. w Ostrzeszowie. Dziękujemy. List w tych dniach wysłamy.
- P. I. K. w Kielcach. Istotnie, brak konta w P.K.O. następcza prenumeratom pewne trudności, niewiele jednak większe, niż przy wysyłce należności przekazem pocztowym. W przyszłości konto otworzymy. Wszystko zależy od prenumeratorów.
- P. S. W. w Rzeszowie. Nadesłany materiał świadczy o talencie. Narazie nie drukujemy.
- P. O. A. w Radomiu. Materiał zatrzymujemy w tece.
- 

## PISMA I KSIĄŻKI NADEŚLANE:

- BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI — red. W. Bączkowski,  
Warszawa, Miodowa 7-11
- CZAS — red. dr. A. Beaupre, Kraków, św. Tomasza 32
- CZERWONA RÓŻA — red. H. Przewłocka, Warszawa,  
Al. Jerozolimskie 53-305
- DAŻBOH — red. E. Peleńskij, Lwów, Korniaktów 1.
- LEWAR — red. B. Gottheil, Warszawa Marszałkowska 118
- ZET—red. J. Braun, Warszawa—tymcz. Krosno, Rafinerja, nafty.
- ŻAGARY—red. A. Mikułko, Wilno, Góra Bouffałowa 4-406
- MARJAN CZUCHNOWSKI Tak.
- STANISŁAW CZERNIK O polskim płocie.
- 
- 
-